

PRZEMÓWIENIE D^{ra} K. LEWAKOWSKIEGO
DELEGATA ZWIĄZKU WYCHODZTWA POLSKIEGO
WYGŁOSZONE NA ZEBRANIU PUBLICZNYM

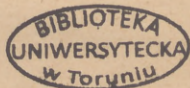
w Hadze d. 21-ego czerwca 1899 r.

Możność mego do Was przemówienia zawdzięczam uprzejmemu zaproszeniu p. Achmeda Riza, dzielnego przedstawiciela Młodej Turcyi, któremu serdeczne za to składam dzięki.

Zwracam się najprzód do Was Holendrzy, którzy jako godni potomkowie Guezów, nieustraszonych obrońców wolności, najlepiej mnie tu zrozumiecie; a i do Was także przedstawiciele wszystkich krajów, którzy przybiegliście z różnych części świata w nadziei, że ujrzycie wschodzącą zorzę lepszej dla ludzkości doli.

Z wielką słuchałem uwagą opisu stanu obecnego Turcyi, która niegdyś przewodziła całemu Wschodowi, a która tak nisko upadła dzisiaj z winy zbrodniczego szaleństwa swych kierowników, na których przeważnie ciąży odpowiedzialność za tę fatalną ciemnotę i zgubny fanatyzm mas ludowych. Żaden zaiste naród nie potrafiłby wziąć tak żywo do serca tego okrzyku trwogi, jak Polacy, którzy cierpią nierównie jeszcze więcej. Pan Achmed Riza może w ogóle liczyć na współczucie szlachetnych ludzi wszelkich narodowości i na ich poparcie w swem usiłowaniu doprowadzenia Turcyi do stanu kultury i cywilizacji, którą gdy raz naród zdobędzie, bronić jej wszelkimi siłami i wszystko dla niej poświęcić jest gotów. Dla tego to i ja występuję tu dzisiaj, mimo, że imię mej Ojczyzny wymazane jest z karty Europy, mimo, że głos Polski, którego niegdyś tak uważnie słuchano w Rzymie, w Paryżu, w Londynie, głos, który dyktował prawa Wschodowi, tłumiony jest dziś wszędzie wszystkimi możliwymi sposobami. Nazwano niedawno Polskę «widmem», ukazującym się wśród obrad Konferencyi. Tak, ale widmo to ma 20-to-miljonowe ciało pełne życia, ciało gotowe bronić cywilizacji, wolności i niepodległości narodu, ciało zdolne jeszcze zaciężyć skutecznie i wpłynąć na losy państw i narodów.

Mam ja jeszcze i inny tytuł do zabrania tu głosu. Od wielu lat mam zaszczyt należeć do szeregu tych, którzy podali sobie ręce, aby wspólnie walczyć przeciw militaryzmowi i głosić pokój między ludźmi. Zrazu, usiłowano nas ośmieszyć, nazwano nas niepoprawnymi marzycielami; dano nam wreszcie uczuć olbrzymią siłę złej woli w tym względzie u wszystkich prawie rządów. A jednak, staliśmy się wielką armją, groźną dla swych przeciwników, a groźną do tego stopnia, że jeden z najpotężniejszych władców świata uczuł się zniewolonym do pochwylenia tej sprawy w swe ręce. Był to może tylko zręczny, a nie pierwszy już raz przez rossyjską dyplomacyę praktykowany sposób przywłaszczenia sobie zaszczytnej roli, jak to np. miało miejsce w ostatniem powstaniu, kiedy Aleksander II ogłosił uwłaszczenie włościan w Polsce, sobie tem samem przypisując całą zasługę reformy, którą już przedtem zadekretował i w znacznej części przeprowadził Rząd Narodowy powstańczy. Wolimy jednak w inicjatywie monarchy rossyjskiego, odnośnie do sprawy pokoju powszechnego, widzieć dobrą wiarę i szlachetne intencje i wierzyć, że kwestya rozbrojenia nie dla tego oddaną przezeń została pod obrady Konferencyi, aby tam być uroczyście pogrzebaną.



1385154

Wielki Boże! jakżeby to było pięknie móż oręż złożyć i dobrodziejstw pokoju zażywać! Niestety! w obec tego jak rzeczy stoją, obawa jest wielka, że trzeba będzie prawdopodobnie siły spotęgować i walkę na nowo podjąć. Przyjrzyjmy się tylko pracom Konferencji i zobaczmy, jak one przedstawiają się oczom rzeczywistych przyjaciół pokoju.

Oto widzimy przyjęcia i festyny międzynarodowe, na których wznoszone toasty przekonałyby nawet niedowiarka, że te rządy i narody miłością ku sobie pałają i pragną jedynie pokoju powszechnego; sztandary wszystkich narodów obok siebie porozwieszane potęgują to złudzenie, ale głuche wieści krążą, że na Konferencji .. zgody niema. Dyskutuje się i pracuje, a świat zaciekawiony pyta, co znaczy to pokryte tajemnicą zgromadzenie przedstawicieli najpotężniejszych mocarstw świata, schowane w głębi lasu ustronnego, otoczone murami, fosami i wojskiem, a trzymające w sekrecie rozprawy i uchwały swoje, uchwały dotyczące szczytnego zadania zbliżenia ludów i zapewnienia pokoju.

Wszakże podjęte przez Konferencję dzieło jest zadaniem szlachetnym i wielkim; nie ma ono powodu obawiać się światła, przeciwnie domaga się jaknajwiększego; potrzebuje go nawet więcej, niżby na to zgodzić się mogli ukoronowani inicjatorzy tego dzieła. Mimowoli więc zadajemy sobie pytanie, azali Konferencya nie wstydzi się czasem swojego dzieła? Ponad tym ciemnym lasem, wśród którego toczą się te tajne obrady, przesuwa się cienie milionów ludzi poległych na polach bitew, slychać smętne łkania wdów i sierot, dochodzą tam jęki milionów, upadających pod brzemieniem wojennych budżetów, a zdala odzywa się głuchy szmer tłumów, które pracują, modlą się i czekają...

Tymczasem Konferencya obraduje i milczy.

Nareszcie, przebija się mały promyk światła: ktoś zdradził jedną z tajemnic Konferencji. Twierdzą, że kwestya rozbrojenia z kretesem przepadła. Kwestya rozbrojenia! chwala Mikołaja II-go przepadła, pogrzebana nawet bez honorów, należnych dostojnemu jej inicjatorowi. Szkoda! Jednak nie traćmy nadziei, przecież zostaje nam jeszcze *Sąd rozjemczy*. Powiadają że będzie uchwalony. Po chwili jednak przychodzi zaprzeczenie tej pogłoski. *Trybunał stały* silną spotyka opozycję; natomiast obiecują, że otrzymamy z pewnością *Sąd rozjemczy dowolny*. Daj Boże! Ale choćby nawet i to upadło, choćby w rezultacie Konferencya spelzła na niczem, czyż nie wielkim już jest krokiem takie zniewolenie potężnie uzbrojonych mocarstw do zajęcia się temi kwestyami, do obradowania nad nimi, do uznania ich prawowitego istnienia. Reszta przyjdzie sama z siebie, z biegiem czasu, z konieczności, w obec grozy obecnego stanu rzeczy, w obec niemożliwości dalszego utrzymania go bez ruiny wszystkich prawie państw. — Ale Konferencya pokojowa będzie miała prócz tego jeszcze inne następstwa, daleko ważniejsze dla sprawy, której my bronimy. Najprzód, pokaże ona narodom, gdzie są prawdziwi nieprzyjaciele pokoju, którego niby tak bardzo pragną rządy. Będzie ona przytem lekcją dla tych z Polaków, którzy jeszcze w dyplomację się bawili; ciężką ale zbawienną nauką, że dla naszych celów nie ma innego oparcia jak wola ludów, innego środka jak braterstwo i solidarność między narodami.

Otóż w imię tych kardynalnych zasad ludzkości przemawiam dziś do Was, Panowie. Nie myślę bynajmniej opisywać Wam strasznej martyrologii, jaką Polska przeszła od wieku, a której pamięć we własnych zachowujemy sercach. Nie przychodzę również prosić Was o pomoc w codziennej walce mego Narodu o wolność i niepodległość, jestem bowiem pewien, że kiedyś odniesiemy zwycięstwo dzięki własnym siłom naszym. Zabrałem głos dla tego, aby i naszą zaznaczyć obecność w miejscu, gdzie rozbierane są ważne zadania międzynarodowe, aby pokazać, że ma prawo podnieść tu głos i Polska, która choć skrepowana i o ziemię powalona przez zaborcze państwa, nie tylko żyje, ale i domaga się należnego jej miejsca w rządzie narodów.

Przedstawiając *Memoryał* nasz członkom Konferencji, nie spodziewaliśmy się wywołać jakiegokolwiek akcji na naszą korzyść; uczyniliśmy to dla tego, aby ludy wiedziały, co się

dzieje w naszej Ojczyźnie na schyłku XIX-go stulecia ; aby zadać kłam fałszywym i przewrotnym twierdzeniom interesowanych dyplomatów i otworzyć oczy Europie na niebezpieczeństwo, jakim jej zagraża otwarta w jej łonie rana, która tem jest niebezpieczniejszą, że przez wyrafinowane okrucieństwa ciągle i coraz więcej jest rozkrwawiana.

Zwracam Waszą uwagę, Panowie, na ów *Memoryał*, który posiadają tu wszyscy dyplomaci i wszyscy dziennikarze. Czytajcie go, a znajdziecie w nim szczegółowy opis tego, co się po dziś dzień dzieje na naszych ziemiach, w zaborach rossyjskim i pruskim. Przerazi Was ten opis spokojem swoich słów w obec bijącej w oczy rzeczywistości strasznych cierpień narodu, którego jedyną winą jest to, że pragnie zostać samym sobą. Przekonacie się z tego wiernego przedstawienia sprawy, że wyraźnym celem Prus i Rossyi jest zniszczenie naszej cywilizacji i wytepienie narodowości naszej. Zrozumiecie wtedy, że naród ze świetną przeszłością historyczną, naród, który mimo tak wielkiego ucisku rośnie i rozwija się moralnie i materyalnie, nigdy na podobny los się nie zgodzi. Brutalną tylko siłą można powstrzymywać nasz opór, i dla tego rozbrojenie i pokój są niemożliwemi.

Zapewniam Was, że w *Memoryale* naszym ani jedno słowo nie jest w sprzeczności z prawdą; przeciwnie, raczej pominiętych w nim jest wiele szczegółów, dotyczących nieustannej tortury narodu, czującego się równym, a nawet wyższym cywilizacją od swych ciemięzców. Żaden z przedstawicieli tych wielkich mocarstw, które się nad Polską znęcają, nie mógłby Wam dowieść, że którykolwiek z mnóstwa faktów w *Memoryale* przytoczonych jest fałszywy, lub choćby tylko przesadzony. Na usprawiedliwienie podobnego barbarzyństwa nie mogliby oni znaleźć innego argumentu, jak raeya stanu.

Racza stanu?! Jak gdyby tym wielkim cesarstwom ruina groziła, jeśliby pod swoim berłem zaprowadziły słusność i sprawiedliwość? Jak gdyby którykolwiek naród, ażeby żyć i wzrastać, potrzebował deptać wszelkie prawa ludzkości w obec drugiego narodu?!

Mocarstwa zatrzymują w swoim posiadaniu prowincje, ba nawet całe państwa, wbrew jawnie wypowiedzianej woli ich mieszkańców, i obalają tem samem zasadę najwyższej sprawiedliwości, nadającą wyłącznie ludom prawo wolnego stanowienia o swoich losach narodowych. I ażeby dojść do tego celu używają środków najniegodziwszych. Tu, Panowie, trzeba szukać głównej przyczyny, dla której pokój i rozbrojenie są niemożliwemi.

O ludzkości, która niesiesz pochodnię światła bożego, miłości, sprawiedliwości i przebaczenia, miałożby to być ostatnim twoim słowem na schyłku tego stulecia? Patrzenie na te wielkie mocarstwa, czyż one, w chwili kiedy tutaj obradują nad zaprowadzeniem powszechnego pokoju na świecie, nie zajmują się równocześnie wiwisekcją Chin? żalisz niepowróciliśmy do czasów pogańskich Saracenów? Pytam Was, Panowie, jaka to chorągiew powinna by właściwie być zatkniętą, na ich statkach? które żeglując dziś po wodach Azji i Afryki, pełne pocisków wybuchowych ocierających się o biblie i rozprawki missyjne, dają tak niegodny, tak niebezpieczny przykład rassom żółtym i czarnym? Czyżby polityka pana Chamberlain w Afryce, Rossyi polityka w Azji, postępowanie Francyi w Madagaskarze, Ameryki na wyspach Filipińskich, były czem innem, jak wyprawami z owych czasów?! Wszakże słyszymy z ich własnych ust, powtarzane do znudzenia, że *interes* ich ekonomiczny, komercyjny, wielkopanstwowy wymaga tego od nich. Podczas gdy inni pocziwce, uderzając się w piersi, ogłaszają że czynią to tylko zmuszeni postępowaniem tamtych; zaiste, stanęliby za późno u szlachetnego żłobu! A tym wszystkim czynom, wyższa cywilizacja Europy służy za liść figowy, a co smutniejsza, posługują się przy tem imieniem Chrystusa, Odkupiciela! do jego grobu odbywają pielgrzymki, wstępując po drodze do stolicy barbarzyństwa, ażeby uścisnąć dłoń Sultana! i też to mocarstwa rywalizują ze sobą, o przewodnictwo w reprezentacji Chrześcijaństwa na Wschodzie! A w domu straszą nas czerwonym widmem anarchii, mówią o niebezpieczeństwach socjalizmu, podczas gdy nieraz z tych samych ust dostojnych, padają słowa wstrząsające podstawami cywilizacji, a za słowami idą czyny ludzkość oburzające! I dla tego

także. Panowie, rozbrojenie jest niemożliwym, pokoju nie ma na świecie! W czasach pogańskich żyli przynajmniej ludzie szczeri, jak świadczy o tem słynna anegdota o Dyomedzie, który był rozbójnikiem morskim, i postrachem morza Śródziemnego. Pochwycony nareszcie, stawiony został przed Aleksandra Macedońskiego, który zwrócił się do niego w te słowa: «Nędzny rozbójniku, jak śmiałeś zakłócać spokój morza Śródziemnego i łupić wszystko co napotkał?» Dyomed bynajmniej niezmięszony odrzekł: «Królu królów! Wszakże czyniłem to tylko we własnym interesie, ale że posiadam tylko jeden okręt i tylko małemi łupami się zadawałnałem, gardzą mną i przed sądem mię ścigają, podczas gdy Ty mistrzu, który posiadasz całe floty i królestwa zagrabiłeś, jesteś ubóstwianym, i historia nazwie cię Wielkim!» Mówią, że król wzruszony temi rozsądnymi i prawdziwymi słowy, darował mu winę i swoim kanclerzem go mianował..

Obudźcie się ludy!

Miałażby ta krew szlachetna, przelana we wielkich rewolucjach, daremnie być wylaną?! O nie, to być niemoże! Obudźcie się ludy, wszakże to o Was wszystkich idzie, o te nieprzeliczone tłumy wszystkich krajów, wszystkich narodów, które domagają się pokoju na podstawach trwałych braterstwa pomiędzy narodami!

Smężna moja myśl leci ku Wam, którzy najbardziej cierpicie, przed wszystkimi, ku Wam drodzy bracia, Litwini i Rusini, którzyście przez wieki dzielili los naszej Ojczyzny, ku wam dźwigającym te same okowy, bądźcie cierpliwi, godzina wyswobodzenia nie jest daleką!

Finlandczycy, którzyście tak wiernie służyli carowi, nawet w chwili kiedy my podjęliśmy walkę o wolność ostatnią, bądźcie pewni że dziś, kiedy o Was idzie, my Wam podamy dłoń bratnią!

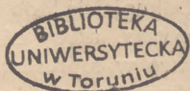
Turcy, których tak dzielnie zwalczaliśmy w obronie krzyża, dziś w imię tego godła miłości i braterstwa, stoimy obok was, przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi!

Alzacyo-Lotaryngio, siostrzo młodsza przez równe cierpienia, powiedz Francyi, iż źle czyni opuszczając naszą sprawę, albowiem ona jest sprawą wszystkich narodów, sprawą cywilizacji!

Irlandczycy, Grecy, Ormianie, serca nasze krwawią się na widok cierpień Waszych, jesteście z Wami duszą całą, tak jak stajemy po stronie Boerów, dzielnych obrońców niepodległości, po stronie Filipinów, którzy zaledwie pozbywszy się dawnych ciemzców, nową muszą staczać walkę, przeciw wrzekomym swoim oswobodzicielom.

A mamy prawo tak się odzywać, bo na naszych chorągwiach dotąd błyszczy godło wiekowe, «za naszą i waszą wolność», bo one się nigdy nie splamiły hańbą krwawej zdobyczy.

Nie upadajmy tylko na duchu i pocieszajmy się tem, że w pochodzie wieków przyjdzie kolej na wszystkich, a potęgi świata na brutalnej sile oparte znikną, jak znikły cesarstwa rzymskie i bizantyjskie. Wszak Hiszpania, w posiadłościach której niegdyś słońce wcale nie zachodziło, sprzedaje już dzisiaj ostatnie swoje kolonie. Ludy tylko, mają być trwałe i niewzruszone. One, które dotąd za piedestał tronom służyły, poczynają dziś pojmować, że pomyślność człowieka zasadza się nie na bogactwie i chwale jego pana, ale na miłości bliźniego i na sprawiedliwości, bez których pokój powszechny jest niemożliwy.



Paryż — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.

Biblioteka Główna UMK



300020980968